

# Lengauer, Włodzimierz / Otto, Rudolf

---

"Świętość : elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych", Rudolf Otto, Wrocław 1993 : [recenzja]

---

Ars Regia 2/3 - 4 (4 - 5), 189-191

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# RECENZJE, NOTY, ZAPISKI

---

Rudolf Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*. Przekład Bogdan Kupis. Wyd. II Thesaurus Press 1993, Wrocław. ISBN 83-900251-8-3

Dobrze się stało, że wydawnictwo *Thesaurus Press* zdecydowało się na drugie wydanie (w obiecująco zapowiadającej się serii) klasycznej książki Rudolfa Otta, znanej już polskiemu czytelnikowi z edycji „Książki i Wiedzy” z 1968 roku (w znakomitej wówczas serii religioznawczej, w której to samo wydawnictwo udostępniło w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych teksty Freuda, Fromma, Junga, Eliadego czy Petazzoniego). Zdaje się, że nakład czterech tysięcy egzemplarzy (na tamte czasy wcale nie tak olbrzymi) rozszedł się stosunkowo szybko, a w latach ostatnich książka była właściwie zapomniana i praktycznie nieznaną w kołach, w których właśnie przede wszystkim powinna być czytana: myślę o studentach szeroko pojętej humanistyki.

Mamy tu bowiem do czynienia z tekstem o tyle niezwykłym, że ciągle ważnym w badaniach naukowych z zakresu przede wszystkim, choć wcale nie tylko, religioznawstwa – mimo że od jego pierwszego wydania upłynęło już kilkadziesiąt lat. Książka protestanckiego teologa, przez czas jakiś profesora we Wrocławiu, ukazała się w tym właśnie mieście w 1917 roku. Niewiele pozycji ze światowej humanistyki z tamtego okresu czyta się dziś jeszcze z zamiarem wykorzystania ich w pracy badawczej; dotyczy to może szczególnie religioznawstwa, etnologii czy antropologii oraz teorii społecznej. Z całą pewnością *Świętość* Rudolfa Otta stoi pod tym względem obok klasycznych i ważnych dzieł uczonych tej miary, co James Frazer, Bronisław Malinowski czy Emile Durkheim. Z punktu widzenia religioznawcy trzeba tu jednak odnotować istotną różnicę: w odróżnieniu od dzieł tamtych uczonych mamy w przypadku Rudolfa Otta do czynienia z książką konfesyjną, bardzo osobistą i głęboko religijną. Z teologicznej formacji intelektualnej jej autora płyną i inne jeszcze konsekwencje, a mianowicie w zakresie tak metody, jak i zgromadzonego i interpretowanego materiału źródłowego.

Przypomnieć tu trzeba, że Otto jest twórcą kategorii *numinosum*, centralnej dla jego myśli teoretycznej. Nigdzie właściwie nie definiuje tego pojęcia w sposób jasny i jednoznaczny, wiadomo jednak, że jest to siła święta (czy raczej: każdy przejaw świętości) uchwytna w ludzkim przeżyciu. Nie trzeba tu nawet dodawać, że ta właśnie kategoria leży u podstaw koncepcji *sacrum* Mircea Eliadego. Ten ostatni tropi jednak przejawy *sacrum* istotnie w całym świecie i sposób jego przeżywania w każdej religii począwszy od słabiutkich śladów wrażliwości religijnej człowieka

paleolitu. Podobnie i van der Leeuw, też bez wątpienia zainspirowany myślą Otta, sięga w swych analizach przejawów świętości (a w tytule niemieckiej wersji dzieła tego uczonego tycaącego się związków świętości ze sztuką użyty jest właśnie dokładnie termin Rudolfa Otta: *das Heilige*) tak w głąb kultury ludzkiej badając pod tym kątem różne dziedziny życia duchowego człowieka, jak i wszcz bogatego spektrum religii ludzkich. Tymczasem Otto pozostał właściciwie teologiem protestanckim (nie kryje nigdzie na kartach swej książki wpływów wielkich umysłów z tej dziedziny, w tym także samego Lutra) i analizie poddał religijność chrześcijańską co najwyżej odwołując się czasem do hinduizmu. Pozostał więc teologiem chrześcijańskim w zakresie metody i tylko z zastrzeżeniami można go zaliczyć do grona wielkich religioznawców. Konsekwencją tego stanu rzeczy, gdy idzie o dobór materiału źródłowego, jest jego ograniczenie w praktyce niemal wyłącznie do tekstów Starego i Nowego Testamentu. Trzeba jednak pamiętać, że Otto był pierwszy, gdy idzie o tego typu analizy przeżycia religijnego, a pisał w czasach, gdy element ten był bardzo mało znany i uwzględniany przy badaniu różnych religii. Również materiał etnologiczny nie stanowił jeszcze wówczas obowiązkowego zbioru danych każdego religioznawcy, *Elementarne formy...* Durkheima ukazały się co prawda na pięć lat przed wydaniem książki Otta, ale trudno przypuszczać, by słyszano wtedy o francuskiej pracy na fakultetach teologicznych niemieckich uniwersytetów. Dziś koniecznie trzeba pamiętać, że swe koncepcje formułował Otto w zupełnie innym stanie nauk o religii.

Warto też zwrócić uwagę na podwójny niejako ewolucjonizm obecny w myśli niemieckiego teologa. Z jednej strony jest to rodem z XIX-wiecznego pozytywizmu pochodzący ewolucjonizm wierzącego w rozwój i postęp intelektualisty, przekonanego też o historycznym rozwoju religii – od stanu wierzeń w demony do wiary w boga. Ta sama postawa metodologiczna tkwi w wyrażanym często przez autora przekonaniu o odpowiednim do takiej ewolucji rozwoju psychicznym człowieka – od prymitywnych uczuć i przeżyć po odczucie wzniosłości. Z drugiej strony pojawia się w myśli Otta szczególny ewolucjonizm chrześcijańskiego teologa interpretującego Nowy Testament i chrześcijaństwo jako wypełnienie Starego Zakonu, a jednocześnie widzącego w chrześcijaństwie najwyższe stadia przeżyć religijnych.

Nie ulega wątpiwości, że polski czytelnik dzisiejszy (choćby ten wspomniany na wstępie student humanistyki) odbiera tekst Otta zupełnie inaczej niż przed ćwierćwieczem. Nasz obieg naukowy wzbogacił się od tego czasu o teksty Junga, Fromma, Eliadego, Durkheima, Maussa, Caillois i wielu innych. W tamtych latach były one w naszym kraju mało znane, a w szczególności nie mogły należeć do kanonu lektur uniwersyteckich, bo nie było ich przekładów polskich. Nie ma też co porównywać bibliografii polskich prac dotyczących religioznawstwa czy konkretnych religii z tamtych lat i obecnej. Problematyka ta jest od lat w kręgu zainteresowania etnologów, antropologów, socjologów, historyków i filologów. Także i w nauce światowej dokonały się znaczne przemiany i koncepcja przeżycia religijnego, inaczej niż to było dwadzieścia pięć lat temu, jest terminem obiegowym zadomowionym dobrze we wszystkich pracach dotyczących choćby na przykład tragedii greckiej. W roku 1968 prac tych i ujęć takich po prostu nie było, powstały one zresztą niezależnie od koncepcji Otta, a w każdym razie nie pod bezpośrednim

wplywem jego teorii. Raczej na takie ujmowanie zjawiska religii wplynęła własnosc etnologia i strukturalizm. Rzecz moze tym bardziej godna uwagi: koncepcje teologa protestanckiego z poczatkku stulecia okazuja sie nagle podobne do wnioskow formulowanych przez nowoczesna antropologię...

W tym miejscu nasuwa sie pytanie, jak wlasciwie nalezy dzis podejmowac reedycje takich klasycznych dzieł humanistyki niegdys juz po polsku wydanych. Otóz z cala pewnošcia musza byc one opatrzone nowym, fachowym wstepem. Tymczasem wydawnictwo zdecydowalo sie na powtorzenie (z pewnymi skrókami) wstepu Józefa Kellera do wydania z 1968 roku. Nie byl to z pewnošcia tekst najlepszy juz wtedy, ale polemizowac z nim po uplywie ćwierci wieku nie sposob. W kazdym razie jest on dzis dowodem, ze ksiazka Otta jest zdecydowanie wyjatkiem, a norma w zyciu rozprawki z zakresu humanistyki jest szybkie i bezlitosne starzenie sie...

Nie mozna tez powstrzymac irytacji, gdy widać w ksiazce powtorzone te same błedy, co w wydaniu I. Mozna uznac, ze poprawa nie zawsze zrecznego przekladu byla niemozliwa, ale tylko zabiegów redakcyjnych wymagalo usunięcie kilku pospolitych, lecz dotkliwych błędów (literówek). I tak na str. 50 znajduje sie nadal odeslanie do nie istniejacego miejsca Ewangelii Marka, która, jak wiadomo, liczy rozdzialów 16, a tekst kieruje czytelnika do rozdzialu 19. Chodzi, oczywiscie, o cytat z rozdzialu 10. Kilka innych, podobnych wypadków świadczy wyraźnie, ze tłumacz często nie fatygowal sie, by siegnac do tekstu, o którym w ksiazce mowa. Szkoda, ze przed wydaniem ponownym nikt tekstu nie przejrzal. Fachowosc nie jest chyba najmocniejsza stroną wielu nowych wydawnictw, a wyraz *akrybia* jest chyba istotnie juz od dawna wyrazem bardzo obcym...

Włodzimierz Lengauer

Dieter Diefenbach, *Stendhal und die Freimaurerei: die literarische Bedeutung seiner Initiation*, Gunter Narr Verlag Tübingen 1991, s. 194.

Ostatnio w europejskiej literaturze masonologicznej, glównie niemieckojęzycznej, pojawilo sie niemało prac dokumentujacych i analizujacych różnego rodzaju związki pomiedzy literaturą a wolnomularstwem. Dotycza one różnych autorów (przewazają wśród nich jednak wyraźnie przedstawiciele niemieckiego Oświecenia i klasycyzmu), związanych albo bezposrednio poprzez fakt przynależności do wolnomularstwa, lub tez swoimi zainteresowaniami i co za tym idzie tematyką utworów z zasadniczymi koncepcjami wolnomularskimi. Ponieważ ramy czasowe tych badań są w kazdym przypadku inne, a instrumentaria metodologiczne stosowane przez poszczególnych badaczy rzadko kiedy bywają identyczne, trudno byłoby przeprowadzac sensowne porównania. Niemniej wydaje sie, ze tendencja ta ilustruje w jakimś stopniu rosnącą atrakcyjność wolnomularstwa jako przedmiotu badań i to w mlodszej grupie naukowców lub kandydatów do pracy naukowej. Przewazająca bowiem część autorów zetknęła sie z problematyką masonską juz w trakcie studiów, bądź tez w trakcie pisania